

Fragmenty newsów znikną z Google

3 października 2014

Google zaprzestanie wyświetlania fragmentów artykułów z niemieckich stron w wynikach wyszukiwania, a inne wyszukiwarki w ogóle usuną linki do niektórych wydawców. Oto efekt prawa, które miało zmusić giganta do płacenia.

W marcu 2013 roku Niemcy przyjęły prawo, które wymaga od wyszukiwarek odprowadzania opłat licencyjnych za wykorzystanie fragmentów tekstów dłuższych niż „pojedyncze słowa lub krótkie fragmenty”. Od razu mówiono, że celem tego prawa jest skłonienie Google do dzielenia się pieniędzmi z wydawcami prasy. Od razu wątpiono w to, czy prawo przyniesie zamierzony efekt.

Przepisy weszły w życie w sierpniu ubiegłego roku. Ponieważ Google jakoś nie zamierzał pójść do wydawców z pieniędzmi, wydawcy postanowili pozwać Google. Za pozwem stało stowarzyszenie wydawców VG Media. Nic jednak nie wskazywało na to, aby Google miał się ugiąć.

Wczoraj na blogu Google Germany ogłoszono, że w związku z pozwem niemieckie Google zaprzestanie wyświetlania w wynikach fragmentów tekstów tak znanych stron, jak Bild, Bunte.de oraz Hoerzu.de. Wyniki dotyczące tych stron nie będą też ozdabiane obrazkami. Będą to tylko linki do artykułów, zawierające same nagłówki.

Philipp Justus z Google Germany nie omieszkał podkreślić, że sami wydawcy decydują o tym, czy ich produkty pojawiają się w Google. Dlatego firma uważa roszczenia wydawców za nieuzasadnione. Dodajmy jeszcze, że obecne posunięcie Google i tak jest dość łagodne. Inne duże niemieckie strony z funkcją wyszukiwania postanowiły całkowicie usunąć treści tych wydawców, którzy są zrzeszeni w VG Media.

W chwili obecnej Google jest monopolistą na niemieckim rynku wyszukiwania. Według firmy ponad 5 tys. serwisów dostarczających newsy chce widoczności w różnych usługach Google, a tysiące wydawców dodatkowo korzysta z reklamowych usług giganta. W tej sytuacji wydawcy powinni zabiegać o jak najlepszą widoczność w Google, ale zdecydowali się walczyć o pieniądze. Na początek tracą część widoczności, tzn. ich materiały nie będą wyglądały tak atrakcyjnie jak dotąd.

Decyzję Google można odebrać jako gotowość do próby sił czy nawet wojny. Do tej pory wydawcom mogło się wydawać, że wystarczy wpłynąć na polityków i zmienić prawo, a Google będzie musiała się dostosować. Wydawców niemieckich dodatkowo mogło zachęcić to, że Google uległa we Francji i ogłosiła przekazanie 60 mln euro na wspieranie cyfrowych inicjatyw gazet francuskich.

Niemieckim wydawcom umknął tylko jeden fakt. Google podporządkowała się we Francji na własnych zasadach. Zapłaciła swojego rodzaju okup, ale nie zapłaciła za prawa autorskie. Gdyby firma choć raz wniosła „opłatę licencyjną” za prasowe nagłówki, ustanowiony byłby niebezpieczny dla jej biznesu precedens. Google robi wszystko, aby nigdy do tego nie doszło.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)